

Między mężczyzną a kobietą



Choć jako smakosze „Zdrowej Wody” zaczęli od napojów zwanych „Piwem” i „Winem” szybko przekonali się, że najważniejsze hasło brzmi „Nie bój się miłości”. To odkrycie wywołało wśród członków ciechocińskiej kapeli „Dziwne myśli”, ale po prawie 18 latach wspólnego grania doskonale wiedzą, co dzieje się „Między mężczyzną a kobietą”.

Ze Sławkiem Małeckim i Markiem Modrzejewskim - założycielami Zdrowej Wody, o nowej płycie świętach i nie tylko rozmawiał Jakub Giza.

- Już za kilka dni święta, jaki tym razem muzyczny prezent dla fanów bluesa przygotowała Zdrowa Woda?

- Sławek Małecki: Można powiedzieć, że przygotowaliśmy miły i sympatyczny prezent, jakim jest nasza najnowsza płyta „Między mężczyzną a kobietą”.

- Zespół zaczynał od zdecydowanie bardziej płynnych tematów, było „Piwo” i „Wino”, ostatnie krążki to już tematyka opisująca stosunki damsko - męskie...

- Marek Modrzejewski: Było „Piwo”, „Wino”, „Zdrowa Woda”, „Nie bój się miłości”, „Dziwne myśli”, a teraz jest „Między mężczyzną a kobietą”.

- S.M.: Trzeba zauważyć to bardzo „płynne” przejście od płynów do tematyki damsko - męskiej.

- M.M.: Ja bym nawet pokusił się o podsumowanie, że stosunki damsko - męskie powinny być płynne. Wytlumaczeniem tego niech będzie fakt, że Zdrowa Woda wyznaje zasadę „panta rhei” („wszystko płynie” przp. red.)

- Płynnie przejdźmy więc do następnego pytania. Co na Waszej ostatniej płycie jest takiego, czego nie można było znaleźć na poprzednich krążkach?

- S.M.: Dla mnie jest to najrówniejsza płyta ze wszystkich, które nagraliśmy. Na każdej z płyt, które nagraliśmy, znajdują utwory bardzo fajne, ale też utwory, z których prawdopodobnie dziś bym się wycofał. Ta płyta jest bardzo rzeczowa, nie ma na niej kawałków ewidentnie słabych. Co najważniejsze nie jest to tylko moja ocena, ale dobre opinie słyszę od ludzi znających się na muzyce, a to cieszy. Jest to płyta bardzo równa i dojrzała.

- M.M.: Ta płyta jest na pewno bardzo przemyślana. Był na to czas, ponieważ czekaliśmy na nią blisko pięć lat. Poprzednie wydawnictwa ukazywały się w krótkich odstępach czasowych i nagrywaliśmy je znacznie szybciej. Po „Dziwnych myślach” mieliśmy więcej czasu, aby zastanowić się nad tym, co posiadamy. Materiału przybyło tyle, że spokojnie moglibyśmy zagrać dwa, a nawet trzy krążki. Wybór padł na 14 utworów, które znalazły się na płycie. Zgadza się ze Sławkiem, że płyta „Między mężczyzną a kobietą” jest niezła i znajduje coraz większe uznanie. Doświadczam tego niemal każdego dnia. Wracając do pytania, to zapewne publicystyka jest tą materią, której brakowało w wydawnictwach. Owszem, nadal jest sporo tematów miłosnych, jednakże sprawy społeczne zajęły nas również tym razem. Od dawna lansujemy hasło: „lepiej się całować niż pałować”, a życie, niestety, niesie ze sobą

zupełnie inne treści. Patrząc na to wszystko, trudno być obojętnym, Stąd piosenka „Nie ufam politykom”, „Kryzys”, czy „W pobliżu biedy”. Krótko mówiąc, bezkompromisowa krytyka wszelkiego dziadostwa i obłudny.

- A jak to jest na koncertach, o jakie utwory najczęściej prosi publiczność?

- M.M.: Ku naszemu zaskoczeniu publiczność podczas koncertów poszerza katalog utworów, o które się dopomina. I o dziwo, są to piosenki nagrane 15, 18 lat temu i choć nie gramy ich już na koncertach, to w przerwach pomiędzy utworami publiczność właśnie je wywołuje. Nowy materiał nie jest jeszcze aż tak dobrze znany. Utwory z ostatniej płyty graliśmy jednak wcześniej na koncertach i spotykały się z ciepłym przyjęciem, szczególnie na koncertach klubowych, gdzie człowiek może się bardziej przysłuchać i identyfikować się z granymi treściami. Właśnie te klubowe koncerty pokazały, że ludzie chcą słuchać nowych rzeczy, co pozwala pozostawać w dobrym samopoczuciu.

- S.M.: W ogóle z ganiem utworów, które z czasem stały się bardziej popularne, jest ciekawa sytuacja, bo Zdrowa Woda nigdy nie była specjalnie medialnym zespołem. Nigdy nie byliśmy specjalnie promowani przez media. I to, o czym wspominał Marek, to, że ludzie dopominają się utworów, których nie gramy już na koncertach, oznacza, że poznają je, słuchając naszych płyt. I to jest bardzo pozytywne, bo oznacza, że zespół nie musi posiłkować się agresywną reklamą. A to jest najbardziej zdrowy układ między zespołem a publicznością.

- Niedawno ukazała się reedycja płyty „Piwo”. Kiedy będzie można posłuchać wznowionego „Wina”?



- S.M.: Na „Wino” będzie trzeba trochę poczekać. Płyta planowana jest na przyszły rok. W tym roku ukazały się dwie płyty Zdrowej Wody „The best” i „Między mężczyzną a kobietą” i wydawanie trzeciej płyty byłoby niecelowe. Jest jednak przygotowana niespodzianka w postaci czterech bonusów - utworów nagranych na początku działalności Zdrowej Wody.

I choć mieliśmy duże opory, czy zamieścić takie właśnie wersje na płycie, to ukażą się i myślę, że będą dużą atrakcją. Natomiast dalsze plany to płyta zawierająca ballady Zdrowej Wody.

- A co z płytą koncertową?

- S.M.: Nie będzie to zadanie łatwe, zwłaszcza od strony technicznej. I chociaż takiej płyty nie nagrywa się z jednego koncertu, to ja zawsze boję się takiej płyty, bo jest to totalna weryfikacja. Ale bardzo byśmy chcieli nagrać taki właśnie album.

- M.M.: Ja nie podzielę obaw kolegi, kilkakrotnie w naszej karierze zdarzało się, że nagrywano nasze koncerty, i później okazywało się, że są one bardzo fajne. Pozostaje problem techniczny, bo do nagrania takiej płyty niezbędny jest odpowiedni zawodowy sprzęt. My marzymy cały czas, żeby taki koncert nagrać w ciechocińskim teatrze. Byłaby to dobra reklama tego obiektu o wyjątkowej urodzie, ale i fajna pamiątka dla naszego miasta.

- S.M.: To bardzo dobry pomysł, z drugiej strony na naszych płytach zawsze pojawiają się ciechocińskie akcenty. Czy to przez odniesienie w tekstach, akcent na okładce, czy tak jak na ostatniej płycie podziękowań dla burmistrza za udostępnienie nam miejsca do prób. Przez te wszystkie lata jesteśmy z miastem związani i staliśmy się już jedną z gałęzi tego drzewa. I jesteśmy z tego dumni.

- M.M.: My z uporem prawie od 18 lat podczas występów w całej Polsce - bo praktycznie nie ma zakątka, w którym byśmy nie grali - wszędzie podkreślaliśmy, skąd jesteśmy. I przez te lata wszyscy nauczyli się, że Zdrowa Woda jest z Ciechocinka i to nas bardzo cieszy.

W przyszłym roku zespół będzie obchodził 18 urodziny, a jak jako „pełnoletni” niemalże muzycy oceniać tych młodych ludzi, którzy obecnie zaczynają grać w naszym mieście? Co byście im poradzili?

- M.M.: - Jestem niezwykle zbudowany tym, że w Ciechocinku zaczęło grać tylu naprawdę utalentowanych młodych ludzi, czego mogliśmy doświadczyć chociażby na ostatnim koncercie, który odbył się pod hasłem „Depresja”. Zamyśl jest taki, aby impreza ta odbywała się cyklicznie i przyciągała młodych ludzi nie tylko z Ciechocinka, ale i z okolic, a z czasem może i z całego kraju. Bardzo cieszę się, że w Ciechocinku jest tylu młodych, zdolnych ludzi i patrząc w przeszłość mogę powiedzieć, że wielu z nich jest na wyższym poziomie niż my byliśmy, będąc w ich wieku. Ja jestem wielkim fanem tych młodych ludzi i ze wszystkich sił będę starał się im pomagać. Jeżeli chodzi o radę dla młodych, to, niestety, muszą być przygotowani na wiele wyrzeczeń, oczywiście jeżeli myślą o graniu zawodowym. Rynek muzyczny jest bezlitosny i bardzo dużo jest zespołów, które nagrały jeden przebój i zniknęły. Trzeba dużo pracować i chodzić po ziemi.

- S.M.: Powiem tak, kiedy Zdrowa Woda zaczynała łapać popularność, to wtedy nie czułem, że jestem w zespole, z którego młodzież chciałaby czerpać wzory. Mniej więcej od roku 2000 sytuacja zaczęła się zmieniać.



Ponownie młodzież zaczęła się utożsamiać z muzyką rockową i w związku z tym bardzo często mam wizyty młodych ludzi, przynoszących próbki swoich dokonań. I bardzo jest mi miło, gdy przynoszą utwory i mówią, że podobne one są trochę do któregoś z utworów Zdrowej Wody. A podstawowa rada, to nie przyzwyczajaj się do sukcesu. Jeżeli pojawi się, jest pięknie, gdy powtórzy się, to jest cudownie, ale na pewno nie będzie trwał wiecznie.

- A czy Zdrowa Woda odniosła sukces?

- M.M.: Myślę, że tak. Skoro piszą o nas w encyklopediach, poważnych wydawnictwach muzycznych, książkach o polskim bluesie, czy porównują nasze dokonania z innymi artystami, to, mierząc tą miarą, odnieśliśmy sukces. Zagraliśmy praktycznie ze wszystkimi wykonawcami w naszym kraju i poza Sopotem byliśmy wszędzie. A najbardziej budujące jest to, że Zdrowa Woda pochodzi z takiego małego miasta, jakim jest Ciechocinek.

- S.M.: Dla mnie wyznacznikiem sukcesu było zwycięstwo na Rawie Blues, (w 1989 r. przyp. red.) oraz występ w koncercie Debiutów w Opolu. No i byliśmy pierwszym zespołem, który z Jurkiem Owsiałkiem zagrał w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Tych koncertów naprawdę było bardzo dużo, grubo ponad tysiąc w setkach miast i miejscowości całego kraju.

Panowie, za kilka dni święta. Czego na najbliższe dni można życzyć Zdrowej Wodzie i czego życzyć waszym fanom?

- S.M.: Zdrowej Wodzie przede wszystkim życzymy zdrowia, bo ono jest najważniejszą rzeczą. Zdrowie stanowi o wszystkim, ci, którzy je mają, pewnie nie zwracają na nie uwagi. Ci, którzy je stracili, zauważają, że jest ono motorem do życia.

- M.M.: Ja naszym fanom i nie tylko życzę, żeby, słuchając naszych płyt, znaleźli w nich okruchy swojego życia. Wszystkiego najlepszego chcę życzyć też naszemu miastu. Kochamy je, ludzi którzy w nim mieszkają i chcielibyśmy kolejne 18 lat istnieć na rynku muzycznym, przynosząc zaszczyt i chlubę Tężniopolis.

- S.M.: Ja życzyłbym wszystkim, żeby wróciły do łask słowa: koleżeństwo, przyjaźń, żeby mądrość była czynnikiem decydującym.

- M.M.: Żeby ludzie przestali kierować się zawiścią, a tak już zupełnie na sam koniec - więcej luzu.

- S.M. ... i żeby było zdecydowanie mniej tych czynników działających depresyjnie i żebyśmy wszyscy byli dla siebie bardziej życzliwi.

A ja życzę, żeby wielu czytelników „Zdroju Ciechocińskiego” znalazło pod choinką waszą ostatnią płytę. Dziękuję bardzo za rozmowę.